Plant nie mówi „stop”.

Robert Plant skończył w tym roku 69 lat, ale przemijanie go nie przeraża. „Czas leci, powiedziała małpa, rzucając zegar” – żartował w jednym z wywiadów.

Grzegorz Walenda

fot. Mads Perch

„Nie uważam, że w jakimkolwiek momencie powinienem się zatrzymać" – powiedział w 1975 roku, po ponad sześciu latach sukcesów z Led Zeppelin. Teraz, kiedy od tamtej pory minęły 42 lata, okazuje się, że dotrzymał słowa. Wciąż jest aktywny w studiu i na scenie. Właśnie wydał solową płytę „Carry Fire", a w przyszłym roku planuje światowe tournée.

Talent wokalny i inne atuty

Brytyjski artysta uchodzi za jednego z najlepszych piosenkarzy rockowych. Potwierdzają to wysokie pozycje w rozmaitych rankingach. W 2006 roku czasopismo „Hit Parader" przyznało mu tytuł „metalowego wokalisty wszech czasów". Trzy lata później zwyciężył w plebiscycie „Planet Rock" na najlepszy głos w muzyce rockowej. Wreszcie, w 2011, czytelnicy magazynu „Rolling Stone" umieścili go na czele listy najlepiej śpiewających frontmanów.

Co do tego, że dobrze śpiewa, są zgodni zarówno melomani, jak i krytycy. Rzadko jednak wspomina się o jego elokwencji i talencie poetyckim. Tymczasem Plant świetne się posługuje słowem mówionym. By się o tym przekonać, wystarczy posłuchać jego wypowiedzi lub wywiadów. Jest zdolnym tekściarzem. Napisał większość piosenek Led Zeppelin. Ma także sporą wiedzę, nie tylko o muzyce. No i nie ma gwiazdorskich zapędów. Kiedy fani zaczepiają go na ulicy, chętnie się zatrzymuje, żeby porozmawiać.

Jimmy Page, gitarzysta grupy, wspomina dzień, w którym on, John Paul Jones (basista i klawiszowiec) i John Bonham (perkusista) po raz pierwszy pracowali nad kompozycją „Schody do nieba". Plant tylko im się przysłuchiwał i robił notatki. Kiedy jeszcze tego samego dnia muzycy zgrali się na tyle, by wspólnie wykonać utwór, wokalista miał gotowy tekst. Niemal identyczna wersja trafiła na płytę.

Pierwsze fascynacje

Jego początki były dość typowe. Od dziecka lubił śpiewać. Już jako 10-latek udawał Presleya. Później zainteresowały go nagrania Williego Dixona i Roberta Johnsona. W 1963 roku po raz pierwszy usłyszał Bo Diddleya. Taki rozwój zainteresowań można było przypisać co drugiemu rockowemu piosenkarzowi, który w 1968 roku miał 20 lat. Dopiero później gust Planta zaczął ewoluować i to w dość nieoczekiwanym kierunku.

Pierwszą płytą, którą kupił przyszły frontman Led Zeppelin, był singiel z utworem „Shop Around" amerykańskiej rhythm and bluesowej grupy The Miracles. Na stronie B tego krążka znalazła się piosenka „Who's Lovin' You", rozsławiona później przez The Jackson 5. Niektórzy, w tym Plant, uważają jednak, że oryginalna wersja była lepsza.

„Słuchanie, jak Smokey Robinson śpiewa 'Who's Lovin' You' i podziwianie sposobu, w jaki ta kompozycja została nagrana, z zabawą na głosy w końcówce, było dla mnie muzycznym rajem" – wspomina piosenkarz. I mówi to pomimo faktu, że sam wyspecjalizował się w śpiewie hard rockowym, jakże dalekim od klimatu archaicznej miłosnej ballady w rytmie na 6/8.

Zanim stanął przy mikrofonie w Led Zeppelin, Plant opuścił rodzinny dom w West Bromwich i śpiewał z zespołami, grającymi w rozmaitych stylach. W grupie The Crawling King Snakes spotkał Johna Bonhama. Obaj przyłączyli się później do formacji The Band of Joy.

„Byliśmy wówczas bez grosza – wyznaje Plant. – Kradliśmy mleko spod drzwi i ściągaliśmy benzynę z samochodów." Mimo to, dla przyszłej gwiazdy rocka był to udany etap życia. Mógł robić, co chciał. Czuł się wyzwolony i szczęśliwy. Muzyka The Band Of Joy, w dużej mierze oparta na soulu, nie pasowała do zainteresowania bluesem, rodzącego się w Wielkiej Brytanii pod koniec lat 60. XX wieku. Brylowali wówczas wirtuozi gitary – John Mayall i Peter Green (ten ostatni na czele Fleetwood Mac, wtedy jeszcze dalekiego od popowej stylistyki).

Nie mogąc zrealizować się w The Band Of Joy, Plant i Bonham opuścili zespół. Traf chciał, że akurat w tym czasie Jimmy Page, były gitarzysta The Yardbirds, poszukiwał obsady nowej kapeli. Miał już na uwadze Johna Paula Jonesa, z którym uczestniczył w sesjach nagraniowych innych muzyków. Dogadał się z Plantem i Bonhamem i tak powstała grupa Led Zeppelin.

„W The Band Of Joy świetnie mi się pracowało z Bonhamem – twierdzi Plant. – Mogliśmy naszymi doświadczeniami wzbogacić pomysły pozostałej dwójki (z Led Zeppelin). Potrzebowałem barwnej przyszłości!"

Led Zeppelin

Pierwszym przejawem międzynarodowego sukcesu nowej formacji było zdetronizowanie w 1970 roku The Beatles na pierwszym miejscu w rankingu najpopularniejszych grup czasopisma „Melody Maker". Zeppelini zajmowali je przez osiem lat. Równocześnie Planta okrzyknięto najlepszym wokalistą.

Były to przełomowe czasy w rozwoju rynku muzycznego, a także sposobu, w jaki był on postrzegany przez odbiorców. Wcześniej na koncerty Beatlesów przychodziło się, żeby ich zobaczyć. To, co grali, nie miało znaczenia, tym bardziej, że utwory były zagłuszane przez wrzaski i gwizdy fanów. Pod koniec lat 60. zaczęto bardziej zwracać uwagę na muzykę. Opowiadał o tym Bonham w wywiadzie, którego razem z Plantem udzielili w 1970 roku, krótko po wspomnianym zwycięstwie nad The Beatles.

Był to początek dominacji grupy w stylistyce hard rockowej. Zespół miał na koncie dopiero trzy płyty. Czwarty longplay, ze „Schodami do nieba", oraz inne genialne utwory miały dopiero nadejść.

Osiem albumów studyjnych Led Zeppelin (nie licząc wydanej po śmierci Bonhama kompilacji „Coda") rozeszło się w nakładzie szacowanym na ponad 200 mln egz. (niektóre źródła podają na-

wet 300 mln). Led Zeppelin są uważani za zespół podobnie inspirujący i niemal równie ważny dla rocka lat 70., jak The Beatles dekadę wcześniej. Ukoronowaniem międzynarodowego sukcesu kapeli, a zarazem potwierdzeniem istotnej roli, jaką odegrała w rozwoju muzyki XX wieku, było przyjęcie jej w 1995 roku do Rockandrollowej Izby Sławy.

Znacznie wcześniej, bo w 1980, zmarł jednak Bonham i Led Zeppelin oficjalnie zakończyło działalność. Od tamtej pory Plant, Page i Jones kilka razy pojawiali się razem na scenie. Najpierw 13 lipca 1985 roku w Filadelfii, w czasie charytatywnego koncertu Live Aid. Następnie, 14 maja 1988, na gali z okazji 40. rocznicy powstania Atlantic Records. Dołączył do nich wtedy syn Johna Bonhama, Jason, który towarzyszył im jeszcze później w kilku podobnych występach. 10 grudnia 2007 na londyńskiej O2 Arenie zarejestrowali wspólnie album „Celebration Day", który ukazał się w 2012 roku.

Plant współpracował z Page'em jeszcze w kilku projektach. Jako duet nagrali w 1994 roku album „No Quarter" i niedługo po jego premierze odbyli promocyjne tournée.

Solista

Trzy lata po ukazaniu się albumu „In Through the Out Door" (1979) – ostatniego w studyjnym dorobku Led Zeppelin – Plant stanął na krótko na czele rockowej formacji The Honeydrippers, w której występował również Jimmy Page. Działalność zespołu ograniczyła się do jednej EP-ki („The Honeydrippers: Volume One") z roku 1984.

„Kiedy miałem 32 lata i rozpadło się Led Zeppelin, pomyślałem, że oto zakończył się w moim życiu pewien etap i powinienem wziąć się za coś zupełnie innego" – mówił niedawno wokalista. Jednak pomimo swoich obaw o przyszłość, nie zerwał z muzyką, lecz rozpoczął intensywną działalność solową.

Jego pierwszy album – „Pictures at Eleven" (1982) – zawierał osiem premierowych kompozycji. Plant pracował nad nimi z gitarzystą Robbie Bluntem i klawiszowcem Jezzem Woodroffe'em. Zachęcony efektami, zrealizował jeszcze kilka autorskich projektów, równocześnie poszerzając zakres zainteresowań stylistycznych.

Zapytany kiedyś, czy mimo rozstania z Led Zeppelin, nadal jest zakorzeniony w rocku, odpowiedział: „Trudno mówić o rockowych korzeniach. Są w folku, w bluesie i w tym wszystkim, czego się słuchało, będąc dzieckiem. Później te doświadczenia tkwią głęboko w nas. My je ze sobą mieszamy, a następnie po swojemu rozwijamy. Zafascynowałem się niedawno rytmami i gamami z północnej Afryki. Lubię również muzykę hiszpańską".

Płytowa przygoda z Krauss

Zaskakującym epizodem w karierze Roberta Planta była artystyczna współpraca z Alison Krauss – znaną bluegrassową wokalistką i skrzypaczką. Jako że pochodzili z odmiennych stylistyk, nie zawsze wszystko szło gładko.

„Zanim poznałem Krauss, z nikim nie śpiewałem – opowiada Plant. – Zdarzało się, że groziła mi smyczkiem".

Repertuar w klimatach Nashville byłemu rockmanowi wydawał się zbyt powolny. Żalił się, że: „Perkusista uderzał w werbel raz na pół godziny. Tylko pod koniec 'Please Read The Letter' udało się trochę poszaleć". Była to zresztą jedyna kompozycja, w której Plant, a także Jimmy Page, maczali palce jako kompozytorzy. Reszta repertuaru miała różnych twórców, w tym Toma Waitsa i Kathleen Brennan (utwór „Trampled Rose"). Poza tym komuś, kto przez długi czas był frontmanem, trudno się było dopasować głosem do innego wykonawcy. Ostatecznie jednak się udało, a płyta „Raising Sand" (2007) okazała się komercyjnym i artystycznym sukcesem. Trafiła na drugie miejsce amerykańskiej listy „Billboard 200" ze sprzedażą 112 tysięcy egzemplarzy w pierwszym tygodniu po premierze. Szybko zyskała status platynowej, a w 2009 roku została wyróżniona pięcioma nagrodami Grammy (w kategorii albumów oraz za piosenki „Please Read the Letter", „Rich Woman" i „Killing the Blues").

Przygoda Planta z muzyką z amerykańskiego Południa zainspirowała go do poszukiwania nowych środków wyrazu. „Nie cierpię nudy i powtarzania" – mówił. O ile współpraca z Page'em na płycie „No Quarter" poszerzyła paletę artystycznych doświadczeń wokalisty o elementy muzyki Bliskiego Wschodu i Maroka, o tyle Krauss zaznajomiła byłego frontmana Led Zeppelin ze stylistyką country.

„Po spędzeniu kilku lat w okolicach Nashville, bogatszy w energię, którą wzmocnili mnie artyści związani z tamtejszą sceną, odkryłem nowy sposób tworzenia – twierdzi Plant. – Poza tym kocham amerykańską kulturę. Wszystko to dało mi nowe natchnienie do artystycznych działań."

Kolejne nagrania i „Carry Fire"

Syntezę muzycznych doświadczeń Planta melomani otrzymali na krążku „Band Of Joy". Nie wystąpił na nim jednak żaden z muzyków, z którymi wokalista grał w 1968 roku. Po prostu, nazwa z lat młodości pasowała mu do zawartości płyty. Utwory pochodziły z repertuaru innych wykonawców. Plant i jego koledzy z zespołu akompaniującego na nowo je tylko zinterpretowali. Pojawiła się stylistyka folkowa; słychać też echa country oraz muzyki świata. Podobnie było na płycie „Lullaby… and the Ceaseless Roar", chociaż tę akurat wypełnił wyłącznie premierowy materiał autorski.

Najnowszy rozdział w karierze Planta to „Carry Fire". Album potwierdza zainteresowanie wykonawcy nie tylko angielskim rockiem, ale też muzyką amerykańską oraz brzmieniami z innych stron świata. To już jedenasta studyjna płyta w dorobku byłego wokalisty Led Zeppelin i jednocześnie druga, po „Lullaby… and the Ceaseless Roar", w którym towarzyszy mu grupa The Sensational Space Shifters.

Pomimo sukcesu z Alison Krauss, Plant zrozumiał swoje powołanie. „Zamiast tworzyć z kimś harmonie, mogę się ponownie realizować jako samodzielny wokalista."

Studyjna dyskografia solowa:

Pictures at Eleven (1982)
The Principle of Moments (1983)
Shaken 'n' Stirred (1985)
Now and Zen (1988)
Manic Nirvana (1990)
Fate of Nations (1993)
Dreamland (2002)
Mighty ReArranger (2005)
Band of Joy (2010)
Lullaby and... The Ceaseless Roar (2014)
Carry Fire (2017)